

WIELKANOCNY MOTYW WYCIECZKI PTTK MYSŁOWICE I NIE TYLKO

W niedzielę 17 kwietnia myślowicki PTTK zorganizował wycieczkę do Tokarni i Łączan. Wybór położonej w Beskidzie Średnim wioski jaką jest Tokarnia w tym terminie jest nieprzypadkowy. Tokarnia jest miejscowością niezwykłą, rzec by można - bastionem tradycji. Nieczęsto się bowiem zdarza, by pod koniec XX wieku budowano współczesne dróżki kalwaryjskie lub tworzono wierną kopię rzeki Jordan przy kościele - razem z naturalnej wielkości figurą Pana Jezusa przyjmującego chrzest. w Tokarni można to wszystko zobaczyć. Dlatego tu właśnie przyjechali myślowiccy turyści w Niedzielę Palmową, by poczuć nastrój tradycji i nacieszyć się widokiem kolorowych, sięgających niemal nieba palm. Niedziela Palmowa, zwana również Kwietną lub Wierzbną rozpoczyna okres świąteczny związany z Wielkanocą. w Polsce zwyczaj święcenia palm na pamiątkę triumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy znany jest od średniowiecza. Do kościelnego rytuału włączono wówczas pradawne praktyki afirmujące rodzące się na wiosnę życie, które w czasach pogańskich symbolizowały właśnie wierzbowe gałązki. w obrzędowości ludowej ich magiczna moc znajdowała odzwierciedlenie w niezliczonej liczbie zabiegów, których były przedmiotem. Przyniesione z kościoła wierzbowe gałązki zatknięte za obrazami świętych lub postawione w ozdobnych dzbankach miały zagwarantować domostwu szczęście i pomyślność. Chroniły by było od zarazy, a pola od gradobicia. Kładziono je pod pierwszą skibę przy pierwszej orce, trzymano w ręce, wypędzając po raz pierwszy by było na pastwiska, dodawano do zboża siewnego. Wielkanocne palemki obdarzone były także mocą uzdrawiającą. Okadzano nimi chorych, a na dolegliwości łykano ich pączki (tzw. bazie). Zdrowie i dostatek miało zagwarantować uderzenie się nimi zaraz po kościelnych uroczystościach. Niedziela Palmowa uchodziła za dzień tajemniczy i niezwykły, w którym góry otwierały się, by odsłonić ukryte w nich skarby.

Uroczystości odprowadzane w Niedzielę Palmową w Tokarni są zupełnym przeciwieństwem barwnego spektaklu odbywających się w Lipnicy. Tutejsze palmy nie są tak wysokie, jak tamte, nie są nawet tak bogato przystrojone. Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że to zwyczajny kościół i zwyczajna msza tylko z trochę ozdobniejszymi drzewkami. Nic bardziej mylnego.

W Tokarni zachował się (a raczej został wskrzeszony) pradawny zwyczaj ciągnięcia w procesji figurki Chrystusa na osiołku. w XVI i XVII w. takie procesje były w Polsce bardzo popularne. Zwykle taki pochód prowadził pomiędzy dwoma kościołami, z których jeden symbolizował Jerozolimę, a drugi Górę Oliwną. w Krakowie figurę Chrystusa na osiołku wieziono z kościoła św. Wojciecha do kościoła Mariackiego. Do Tokarni zwyczaj ten trafił w 1968 r. dzięki tutejszemu księdzu Janowi Machowi. Wieziona podczas procesji dookoła kościoła figura Chrystusa na osiołku została wyrzeźbiona przez miejscowego artystę ludowego i jednocześnie kościelnego, Józefa Wronę. Jako wzór dla twórcy posłużył eksponat z Muzeum Narodowego w Krakowie (Dom Szołajskich), szesnastowieczna rzeźba Chrystus na osiołku palmowym. Niedziela Palmowa w Tokarni nie gromadzi tłumów turystów ani fotografujących. Dzięki temu jest niezwykle naturalna i prawdziwa. Nie ma tu nic z kiczu. Wszyscy uczestnicy są autentycznie zaangażowani w przebieg uroczystości i aktywnie biorą udział w obrzędach. w pewnym sensie mogliśmy się dzięki temu przenieść się w czasie, bo przecież oglądane zwyczaje w ten sam sposób wyglądały i przed wiekami. Rodziły też takie same uczucia, emocje i nadzieje. Tylko współczesny ubiór świadczy o tym, że wszystko to dzieje się w XXI w.

Po uroczystościach Niedzieli Palmowej nasi turyści spotkali się z panem Józefem Wroną, twórcą Kalwarii Tokarskiej, Drogi Krzyżowej w nowym kościele w Tokarni i wielu rzeźb w okolicznych przysiółkach. Następnie zwiedzano zabytki wioski.

Pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z XV w., a dotyczy „Mikołaja z Thokarnya, wójta myślenickiego”. Chodzi tu – jak się przypuszcza – o Mikołaja Jordana, herbu Trzy Trąby, do którego rodziny należały te obszary. Później Tokarnia znajdowała się w rękach Zebrzydowskich, Karnkowskich, Łodzińskich i Targowskich. We wsi stał do niedawna uroczy drewniany kościółek Matki Boskiej Śnieżnej z 1570 r., pełniący niegdyś rolę kaplicy dworskiej. Nawę główną dobudowano w 1877 r. Świątynia skrywała się w drzewach, a otaczała ją kilka dużych drewnianych kaplic. Niestety kościółek zdemontowano i przewieziono do skansenu w Zubrzyca na Orawie. Na zboczu pobliskiej Urbaniej Góry zbudowano całkiem współczesną kalwarię z kapliczkami wykonanymi przez tutejszego rzeźbiarza ludowego, Józefa Wrony. Pomysł, pochodzący od miejscowego proboszcza, zaczęto realizować w latach 70. XX w. Do dziś pan Wrona dodaje nowe figury i rzeźby. Kalwaria Tokarska, ma już komplet 14 kanonicznych stacji Drogi Krzyżowej, ale wciąż dodawane są nowe rzeźby. Obecnie jest ich 20. Warto zobaczyć niektóre kaplice: Piwnicę Biczowania, Grotę Najświętszej Marii Panny, Chrystusa w Łodzi Piotrowej. Kalwarię wieńczy imponujący krzyż opatrzony inskrypcją Poległym za Ojczyznę, bowiem w czasie drugiej wojny światowej w okolicy działały liczne grupy partyzanckie. Niedaleko kościoła wznosi się zabytkowy dworek z XVIII w., otoczony niewielkim parkiem. Budynek był niedawno odnawiany i dziś działa w nim przedszkole oraz biblioteka. Można też zajrzeć do Izby Regionalnej, mieszczącej się obecnie w eleganckiej sali na piętrze plebanii. Wystawiane są tu dzieła sztuki ludowej, na ogół współczesnej, ornaty, a po Niedzieli Palmowej słynne, rekordowej wysokości palmy.

Po zwiedzeniu najciekawszych obiektów i zakupach na tutejszym jarmarku, myśłowiccy turyści pojechali do Łączan. Ale o wizycie w tej miejscowości w następnym numerze.

Wycieczka PTTK O/Mysłowice w dniu 17 kwietnia 2011r. część druga

Po uroczystościach Niedzieli Palmowej w Tokarni turyści z PTTK Mysłowice przejechali autokarem do nadwiślańskiej wioski Łączany. Wybór tej miejscowości był nieprzypadkowy, bowiem w okresie swojej świetności miejscowi flisacy na swoich galarach doptywali Wisłą i Przemszą do Trójkąta Trzech Cesarzy, głównie po węgiel. Łączany były dawniej stolicą wiślanego galarnictwa, stąd wyprawa naszych turystów do źródeł flisactwa.

Lokalizacja

Łączany (215-220m)- wieś w gminie Brzeźnica, powiat Wadowice, położona jest 13 kilometrów na wschód od Zatora na dnie Doliny Wisły, na tym odcinku stanowiącej zapadliskowy Rów Wisły- zachodni kraniec Kotliny Sandomierskiej. Północne obrzeże Rowu Wisły tworzy tutaj równocześnie linię, oddzielającą dwie strefy geomorfologiczne: alpejską, w której mieści się prowincja Kotlin Podkarpackich i Karpat oraz strefę hercyńską. Wieś obfituje dużą ilość wód płynących: od północy zalew Wisły, utworzony przez stopień wody Łączany, od wschodu Kanał Łączany- Skawina, od zachodu cofka Wisły na potoku Grabarz, od południa głęboki rów melioracyjny.

Historia Łączan

Pierwsza wzmianka o Łączanach pochodzi z bulli papieża Grzegorza IX datowanej na 26.V.1229 r., w której papież wziął w swoją opiekę posiadłości i przywileje klasztoru Benedyktynów w Tyńcu. Łączany ok. 1283-1287 zostały darowane klasztorowi tyńciekiemu przez księcia

oświęcimskiego i opolskiego, za usługi polityczne, jakie klasztor świadczył księciu. Wieś była wówczas niewielką osadą składającą się z kilku zagród rozrzuconych po nadwiślańskiej równinie. z tego okresu pochodzi herb Łączan.

Dawniej urzędowe akta wójt Łączan potwierdzał pieczęcią z godłem wyobrażającym jednogarbego wielbłąda w ruchu. Łączanie jako jedyni z kmieci zamieszkujących dobra klasztoru benedyktyńskiego w Tyńcu, zwolnieni byli z obowiązku odrabiania w polu pańszczyzny. w zamian z ojca na syna byli klasztornymi pościami, roznosząc przesyłki nie tylko po Europie. Najprawdopodobniej z tej przyczyny w godle wsi znalazło się to zwierzę, wszak dromader uchodzi za symbol długiej i żmudnej wędrówki. Dziś nie używa się już historycznej pieczęci, a umownym godłem wsi jest kotwica – symbol flisactwa, z którego Łączany były szeroko znane. Żelazne kotwice osadzone są przy północnej ścianie kościoła i na boisku LKS „Wisła”, kształt kotwicy ma tabernakulum w ołtarzu głównym.

W 1445 r. trzech synowie księcia oświęcimskiego Kazimierza podzielili się spadkiem, w wyniku czego powstało nowe Księstwo Zatorskie, w którego posiadanie wszedł książę Wacław. Księstwo Zatorskie było w latach 1513-1564 złączone z Rzeczpospolitą unia personalną. Na Sejmie Warszawskim w 1564 r. zostało wraz z Księstwem Oświęcimskim włączone do Polski. z 1563 r. pochodzi mapa Księstwa Zatorskiego i Oświęcimskiego, na której widnieje most na Wiśle koło Łączan. Wisła była wówczas jednym z głównych szlaków komunikacyjnych i handlowych w Polsce. Również Łączany miały swój udział w handlu zbożem z dóbr klasztoru tynieckiego i jako jedyni byli zwolnieni od pańszczyzny, za co byli pościami klasztoru. Od 1680 r. Łączany są wymieniane jako wieś szlachecka. Wiek XVII charakteryzuje się nieustannymi wojnami, które prowadziła Rzeczpospolita. Wojny te nie ominęły posiadłości klasztoru, a co za tym idzie samych Łączan. Zwłaszcza „potop” szwedzki spowodował silne zniszczenia tych ziem. w wyniku i Rozbioru Polski w 1772 r. Tyniec wraz z Łączanami przypadł Austrii. Wisła stała się granicą między Austrią a Rzeczpospolitą – w pobliżu Łączan znajdowała się komora celna. Wiek XIX obfitował w klęski żywiołowe i epidemie. Dla mieszkańców Łączan położonych nad samą Wisłą najbardziej katastrofalne były powodzie. w 1813 r. znaczna część wsi została zabrana przez rzekę. Koryto Wisły często w tym czasie zmieniał swój bieg. Pod koniec XIX w. Wisła płynęła przez Łączany dwoma korytami. w celu uregulowania rzeki w 1902 r. wykopano tzw. „przerywkę”, która obecnie stanowi główne koryto Wisły. w ramach regulacji zbudowano także śluzy przepustowe wody ze wsi do Wisły. Były one czynne do czasu zbudowania stopnia wodnego i spiętrzenia wody na Wiśle. Zbudowano także przepompownie wodne. w latach 1916-1917 przeprowadzono częściowe obwałowanie Wisły pod Łączanami. Dzięki temu znikło widmo powodzi. i wojna światowa 1914-1918 zmieniła oblicze świata. Oprócz olbrzymich zniszczeń wojna pozbawiła chłopów zboża, bydła, koni, dezorganizując tym samym gospodarkę. Co druga rodzina straciła kogoś na wojnie. Obok rolnictwa głównym zajęciem mieszkańców było flisactwo. Do 1935 r. Łączany były samodzielną gromadą z własną kancelarią i jednostką samorządną. w 1935 r. wieś Łączany została objęta gminą zbiorową w Spytkowicach. w 1939 wojska hitlerowskie prawie bez walki przekroczyły granicę Polski od strony Orawy i Bielska. Niemcy zajęli Łączany bez walki 4.IX. część mieszkańców ewakuowała się na galarach i tratwach w dół Wisły. Niektórzy później wrócili, inni wyemigrowali lub zginęli. w wyniku okupacyjnego podziału administracyjnego ziem Łączany znalazły się w Generalnej Guberni. Okupacja hitlerowska przyniosła ogrom nieszczęść i cierpień mieszkańcom. Wieś Łączany była dogodnym miejscem przemieszczania się oddziałów partyzanckich, ponieważ był tu prom na Wiśle, który jednorazowo mógł przewieźć 50 osób. Mieszkańcy Łączan należeli do oddziału Armii Krajowej „Huta Podgórze”. w Łączanach istniał również oddział Batalionów Chłopskich, w którego skład wchodziło 50 osób. 23.01.1945 r. Łączany zostały wyzwolone przez Armię Czerwoną. w latach 1954-1956 z inicjatywy Kierownictwa Żeglugi na Wiśle zbudowano Państwowe Przedszkole. w latach 1954-1957 zbudowano w Łączanach Próg Wodny na Wiśle i Kanał

Żeglowny Łączany – Skawina doprowadzający wodę do Elektrowni w Skawinie. Zbudowano też dwa mosty jeden na kanale, drugi na Wiśle na Stopniu Wodnym. Spiętrzenie wody przyczyniło się do uregulowania rzeki i zabezpieczenia przeciwpowodziowego, ponieważ wzmocniono także wały ochronne. w 1978 r. wybudowano pawilon handlowy, w którym mieścił się sklep spożywczy, odzieżowy i restauracja „Pod Flisakiem”. w latach 80-tych powstał na terenie Łączan klub kajakowy.

Historia Flisactwa

Przy kościele znajduje się drewniany model flisackiego galaru, stanowiącego miejsce pracy dla większości mieszkańców wsi co najmniej przez ostatnie dwa wieki. Klasztor Benedyktynów w Tyńcu miał znaczny wpływ na specyficzne zajęcia w nadwiślańskich wsiach do niego należących. Wiadomo jest, że co najmniej od połowy XVIII w. klasztor zajmował się spławem w dół Wisły drzewa z okolicy Żywca. Poza tym w klasztornych posiadłościach hodowano woły i produkowano zboże, a więc towary, które najwygodniej było transportować rzeką. w latach 1830-1850, czyli w kilkanaście lat po kasacji w 1816r. dóbr klasztorów Tyńcu, w dorzeczu dolnej Przemszy znacznie rozwinęło się kopalnictwo węgla kamiennego, którego transport zdominował wówczas inne przewożone Wisłą towary. Jako środków transportowych używano galarów, tratw i kryp; na tych ostatnich przewożono zwykle zboże. Do około połowy XIX w. flisacy łączańscy na flis musieli uzyskiwać zgodę właściciela majątku, którym był fundusz religijny. w 1849 r. nastąpiło uwłaszczenie chłopów i zniesienie pańszczyzny. Odtąd spław węgla ze Śląska do Galicji i Królestwa Polskiego stał się głównym zajęciem mieszkańców Łączan, a wieś-stolicą wiślanego flisactwa. Zawód ten przechodził z ojca na dzieci. Wkrótce łączanie zmonopolizowali również transport wielkiej soli w górę Wisły. w okresie międzywojennym prawie wszyscy mieszkańcy Łączan zajmowali się flisactwem. Istniało tu nawet osobne przedsiębiorstwo budowy galarów i promów, które prowadził Rybarczyk. w Łączanach budowano do 70 galarów rocznie. w czasie okupacji władze niemieckie popierały rozwój flisactwa, jako bardzo taniego środka transportu towarów. Ponieważ w Łączanach zamieszkiwali fachowcy, budowano tu nadal dużą ilość galarów. w styczniu 1945 roku wysadzono dużą ilość galarów, aby utrudnić Niemcom obronę. w latach 1945-1950 próbowano odrodzić łączańskie galarnictwo. Wybudowano około stu galarów, którymi przewożono różne towary. w 1950r. galary upaństwowiono i odtąd w Łączanach już ich nie budowano. Ich miejsce stopniowo zajmowały barki, ciągnione przez holowniki i pchacze.

Tradycje Flisackie

Zawód flisaka wymagał nie tylko siły, odwagi i zręczności, ale był też bardzo niebezpieczny. Nic dziwnego, że galarnicy na wszelkie sposoby starali się uchronić przed złym losem. Szczególnym kultem darzyli Maryję, do której wzdychali zaraz po odbiciu od brzegu : „Matko Boska Łaczańska, prowadźże nas do Gdańska”. Przed obrazem swojej Patronki w kaplicy kładli wota, a Jej wizerunek zamawiali u wędrownego malarza i wieszali na ścianie drewnianej szopy, stojącej pośrodku galara i służącej im za schronienie. Na szyi nosili medaliki i szkaplerze, poświęcone w kalwaryjskim klasztorze. Rozpoczynając spływ, maczali palce w wiślanej wodzie i robili znak krzyża. w majowe dni podczas odpoczynkowych postojów na rzece śpiewali pieśni maryjne, w sierpniu wraz z rodzinami odbywali piesze pielgrzymki do Kalwarii. Pobożność nie przeszkadzała im w wierzeniu w zabobony i przesady. Żaden galarnik nie rozpoczynał rejsu w piątek, uważano również, by wrona nie usiadła na burcie lub nie zakrakała lecąc nad galarem, ponieważ wróżyło to spore kłopoty. „Święto przybycia serca” obchodzone było w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego – każdy flisak musiał w tym dniu musiał zjeść coś z ptaka. Podobno jeszcze w XX w. chłopcy w tym dniu wybierali z gniazd młode wrony lub sroki, z zabitych piskląt wrywali serce, które spożywali po ugotowaniu. Powszechny też

był strach przed „bogienkami” które zamieszkiwały stare wiśliska. Wychodziły z wody w południe lub nocą, czyniąc wiele zła. Szczególnie groźne były te mieszkające w zakolu „Pod Panienką”, przy granicy z Chrzęstowicami. Stała tam kiedyś karczma, w której ludzie okrutnie grzeszyli pijaństwem i innymi niecnym postępkami. Przebrała się miarka i karczmę zabrała Wisła, pozostawiając wielką głębinę, w której zaraz pojawiły się bogienki i utopce. Założony w 1998 r. w Łęczanach Związek Marynarzy i Byłych Flisaków za cel podstawowy stawia sobie utrwalenie miejscowej historii i tradycji wsi, jedynej tak zwartej osady flisackiej wzdłuż całego górnego brzegu Wisły. Organizacja liczy 21 członków, którymi są byli flisacy lub członkowie ich rodzin. Działacze już opracowali historię flisactwa, marzy im się zorganizowanie izby regionalnej.

Wizyta turystów z PTTK O/Mysłowice w Łęczanach

Przyjazd naszych turystów był wcześniej uzgadniany z sołtysem wioski Stanisławem Pielą, który przygotował się na przyjazd naszych turystów na szóstkę. w Łęczanach oprócz sołtysa oczekiwał naszych turystów wójt gminy Brzeźnica – Bogusław Antos z radnym Markiem Dziędzielem. Pyszne jesiotry na poczęstunek przygotowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Łęczanach. Goście posłuchali o historii, którą pan wójt przedstawił w formie prezentacji multimedialnej pt. „Łęczany kolebką wiślanego galarnictwa”. Wystawa zdjęć i modele galarów – wypożyczone z izby regionalnej z Zespołu Szkół w Łęczanach wzbogaciły cały przekaz historyczny. PTTK-owcy mogli także podziwiać stary sztandar – feretron z 1934 r. ufundowany przez łęczańskich flisaków, a odnowiony w 1990 r. przez byłych marynarzy żeglugi. Cenny eksponat wypożyczył na tę chwilę od miejscowego ks. proboszcza Stanisława Bętkowskiego – pan Kuba Szymula, który także dołożył starań w przygotowania.

Jak się okazało w trakcie prezentacji uczestniczki wycieczki Panie Małgorzata Kmiotek i jej mama Inga Stuka posiadają w rodzinnym archiwum fotografię 1932 roku łęczańskiego galara obsługiwane przez ich (dziadka i ojca) Eryka Sikorę. Na zdjęciu tym rozpoznawalny jest inny myśłowiczanie pan Antoni Przygoda – ojciec znanej gimnastyczki.

Przyjazd turystów z Mysłowic może okazać się początkiem rozwoju galarnictwa w wersji turystycznej na trasie Mysłowice – Kraków. Marzeniem prezesa myśłowickiego PTTK jest odtworzyć przynajmniej centralne punkty dawnej trasy wodnych spływów i przypominać bogate flisackie tradycje. Łęczańskie władze są zainteresowane.